

Jarosław Kłaczek

Toruń

Memorandum Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech „Sytuacja wypędzonych a stosunek narodu niemieckiego do jego sąsiadów wschodnich” — reakcje w Europie i w Polsce w świetle polskiej dokumentacji¹

Memorandum Kościoła Ewangelickiego Niemiec (Die Evangelische Kirche in Deutschland — EKD) z 14 października 1965 r. jest dość słabo znane w polskiej historiografii². Przyczyn jest kilka, z których najważniejsze to: ówczesna sytuacja polityczna, brak silnego i dużego Kościoła Ewangelickiego w Polsce oraz słynny list polskiego Episkopatu, nazywany oficjalnie „Orędziem biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusie”. Dokument ten biskupi rzymskokatolicycy wystosowali 18 listopada 1965 r. Polityczna burza, jaka wybuchła z tego powodu, a szczególnie jego jednego fragmentu: „wybaczymy i prosimy o wybaczenie”, całkowicie przyćmiła wcześniejsze wydarzenie, tj. Memorandum EKD i odpowiedź nań polskich protestantów. Problem jest o tyle istotny, iż Memorandum wywołało w całej Europie duży rezonans. Polska opinia publiczna, mieszkająca za „żelazną kurtyną”, dowiedziała się o nim bardzo mało.

Prace nad memorandum Kościoła Ewangelickiego Niemiec prowadzone były przez trzy lata³. Opracowywała go Izba Ewangelickiego Kościoła Niemiec do Spraw Odpowiedzialności Publicznej (Die Kammer der Evangelischen Kirche Deutschlands für öffentliche Verantwortung). W skład Izby wchodził delegaci z Niemiec Zachodnich. Reprezentowali jednak róż-

¹ Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2006–2008 jako projekt badawczy. Artykuł powstał jako rezultat kwerendy archiwalnej w ramach grantu I HOIG 064 30.

² Polsko-niemiecki dwugłos w tej sprawie autorstwa Martina Greschata i Andrzeja Wójtowicza znajduje się w opracowaniu: B. Krebs, A. Wójtowicz, *Kościoły zakładnikami czasów. Kościoły protestanckie Niemiec i Polski w XX wieku. Z prac Komisji Historii Kościoła PRE i EKD 1989 — 1999*, Warszawa 2003, ss. 259–284; więcej informacji na temat Memorandum jest w literaturze niemieckiej. Są to: L. Raiser, *Die Bemühungen der Evangelischen Kirche in Deutschland zur Versöhnung mit den östlichen Nachbarvölkern, vor allem mit Polen*, w: *Begegnung mit Polen. Evangelische Kirchen und die Herausforderung durch Geschichte und Politik. Herausgegeben von Jürgen Moltmann und Martin Stöhr*, München 1974, s. 81–82; G. Viertel, *Evangelisch in Polen. Staat, Kirche und Diakonie 1945 — 1995. Mit einem Geleitwort von Theodor Strohm*, Erlangen 1997, s. 114–115.

³ Warto w tym miejscu dodać, że już w 1963 r. Koło Robotnicze Bractw Kościelnych wydało oświadczenie, w którym postulowano rezygnację z roszczeń wobec Polski. Oświadczenie to zwano także „listem ośmiu profesorów”.

ne kierunki polityczne, co gwarantowało reprezentatywność tworzonej opinii. Przewodniczącym zespołu, który przygotował memorandum, był prof. dr Ludwig Raiser z uniwersytetu w Tybindze.

Memorandum zatytułowane: „Sytuacja wypędzonych a stosunek narodu niemieckiego do jego sąsiadów wschodnich” (*Die Lage der Vertriebenen und das Verhältnis des deutschen Volkes zu seinen östlichen Nachbarn*) opublikowane zostało 14 października 1965 r. w Hanowerze w „Verlag des Amtsblattes der Evangelischen Kirche in Deutschland”. Treść zaopatrzona została we wstęp prezesa Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech, Kurta Scharfa. W przedmowie do dokumentu Kurt Scharf pisał m.in.: „Kościół Ewangelicki w Niemczech (...) obserwuje ze wzrastającą troską, że rany zadane przez drugą wojnę światową, (...) po dwudziestu latach po jej zakończeniu nie zaczęły się jeszcze prawie zablizniać. Strona niemiecka jest istotną przyczyną tego, że dotychczas niedostatecznie rozwiązane zostały problemy, które wysunięte zostały przez okupowanie niemieckich terytoriów po drugiej stronie linii Odry — Nisy przez Rosję radziecką i Polskę oraz wypędzenie milionów Niemców z tych terytoriów”⁴. Memorandum składało się z sześciu rozdziałów: a) Zakres i powiązania problemów; b) Przesiedleńcy w społeczeństwie a Kościół; c) W sprawie obecnej sytuacji na terytoriach po drugiej stronie linii Odry — Nisy; d) Zagadnienia z dziedziny prawa międzynarodowego; e) Rozważania teologiczne i etyczne; f) Niemieckie granice wschodnie jako zadanie polityczne⁵.

Przechodząc do samego tekstu, autorzy dokumentu stwierdzili w nim, m.in., iż w świetle prawa międzynarodowego należy uznać za udowodnione, że masowe deportacje ludzi przy użyciu siły nie są dozwolone, a Polska nie jest jeszcze ostatecznie legitymowana do władztwa nad niemieckimi terenami wschodnimi. W dalszej części dokumentu padało jednak jednoznaczne stwierdzenie, że rząd niemiecki powinien powstrzymać się przed wysuwaniem roszczeń prawnych o zwrot obszarów, których posiadanie jest nieodzowne dla rozwoju gospodarczego Polski. EKD w swym memorandum wysunął także cel poruszenia wyobraźni politycznej narodu niemieckiego, proponując wschodnim sąsiadom dialog. Odnosząc się do samych wysiedleńców, stwierdzano natomiast w memorandum, iż problem ich integracji ze społeczeństwem zachodniej części Niemiec pozostał nadal aktualny. Autorzy dokumentu omawiali nie tylko problemy etyczne i teologiczne, lecz poświęcali także obszernie fragmenty aspektom prawa międzynarodowego dotyczącego problemu statusu przesiedleńców z terenów dawnego niemieckiego Wschodu. Zauważali, że w prawie międzynarodowym nie ma pojęcia winy i kary. Dlatego też Polska, mimo że została zaatakowana w czasie wojny w sposób sprzeczny z normami międzynarodowymi, nie jest uprawniona do zabierania części terytorium pokonanego napastnika i wypędzania stamtąd ludności niemieckiej. Dlatego też duże fragmenty memorandum poświęcone zostały tzw. prawu do ojczyzny. Spojrzenie Izby Odpowiedzialności Politycznej EKD było w tym względzie jednak bardzo wyważone i niosło także pierwiastek religijny. Teologiczne elementy prawa do ojczyzny, jak dowodziło memorandum, nie mogły służyć do tego, „aby uzasadnić bezwarunkowe prawo człowieka do jego ojczyzny”. W tych sprawach należało być powściągliwym. Dlatego w końcowym akapicie niemieccy protestanci stwierdzali, że należy wytworzyć w narodzie niemieckim oraz na zewnątrz taką atmosferę, która umożliwi akty pojednania ze wschodnim sąsiadem⁶.

⁴ Archiwum Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (AKEA), *Memorandum Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech z 14 X 1965 r.* [brak sygn.], k. nlb.

⁵ Ibidem, k. nlb.

⁶ Ibidem, k. nlb.

Jak więc widać, tekst memorandum pisany był z teologiczną pasją i zacięciem. Niósł również duży pierwiastek intelektualny i odnosił się do wielu aspektów rozliczenia Niemców z przeszłością. Stawiał także pytania i odpowiedzi na dręczące Niemców rozterki. Dlatego wywołał potężną burzę. Od jego treści odcięły się najbardziej konserwatywne ośrodki ewangelickie, dezawuuując swój wcześniejszy udział nad przygotowywanym projektem. EKD stanęła przed groźbą rozłamu. Odnotowano również przypadki demonstracyjnego występowania z Kościoła ewangelickiego.

Reakcja mediów europejskich

Dokument wywołał duży rezonans w prasie zachodnioeuropejskiej. Przez media został sprowadzony jednak do jednego aspektu, tj. kwestii uznania granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Najbardziej komentowano go z oczywistych względów w mediach Republiki Federalnej Niemiec. Rozpoczęły się ponownie dyskusje o niemieckiej winie i rozliczeniu za wybuch i konsekwencje wojny. Ten ferment ideowy znalazł swoje odzwierciedlenie na łamach pism. Większość gazet ograniczyła się do obiektywnych relacji tekstu memorandum oraz do informacji na temat kampanii podjętej przeciwko autorom dokumentu przez organizacje przesiedleńcze.

Jako pierwszy debatę o memorandum rozpoczął zachodniobерliński „Berliner Morgenpost”. Nie był to głos specjalnie życzliwy. W numerze z 15 października 1965 r. w komentarzu redakcyjnym zatytułowanym *Nieproszona rada* odnotowano m.in.: „Czy możemy uwolnić Polaków żyjących obecnie na Śląsku, Pomorzu i w Prusach Wschodnich od ich obaw o egzystencję, jeśli uznamy linię Odry — Nysy? Kościół ewangelicki zapewnia, że tak. Kto dokładnie obserwował wydarzenia w niemieckich prowincjach wschodnich, orientuje się, że koncepcja ta stanowi iluzję. Nie jeden raz polski Kościół katolicki próbował wyzwolić rzekomych 9 mln mieszkańców tzw. obszarów zachodnich od kryzysu sumienia, wynikającego z ich stałej świadomości, że żyją w obcym kraju, w obcych miastach i w obcych domach. Polacy ci zostali zmuszeni do osiedlenia się w Niemczech wschodnich. Nie można ich jednak zmusić do tego, aby wierzyli, że żyją oni tam zgodnie z prawem. Nie należy więc dziwić się, że uroczyste deklaracje Bundestagu, rządu federalnego i przesiedleńców, że nigdy nie podejmą próby użycia siły w rozwiązywaniu problemu Odry — Nysy, pozostają w Polsce niesłyszalne. Co więc właściwie znaczyć ma w tej sytuacji „rada” politykujących pastorów pod adresem rządu federalnego? Czy o radę tę ktoś prosił? Czy pastory nie mają innych zmartwień? A może biorą przykład z aktorów kabaretowych i neokomunistów, wśród których stało się modne ostatnio wyśmiewanie przesiedleńców i rozgrywanie ich praw *va banque*?”. Ten bardzo nieprzychylny komentarz ukazał się jeszcze przed oficjalnym upublicznieniem tekstu Memorandum. Poglądy w nim zawarte odzwierciedlały jednak spojrzenie dużej części obywateli RFN, Berlina Zachodniego, a także prawdopodobnie NRD.

Była to jedna z licznych negatywnych reakcji na ten temat. Większość przeważnie liberalnie nastawionych mediów popierała jednak ideę gwarancji granicy. Uczynił tak, m.in. 16 października 1965 r., jeden z najbardziej opiniotwórczych niemieckich dzienników, wydawany w Hamburgu „Die Welt”. W artykule redakcyjnym *Niemiecką politykę wschodnią należy poddać dokładnej rewizji* przedstawiono dokładnie treść Memorandum. Wyraźniej poparł ideę płynącą z memorandum zachodniobерliński „Abendpost”. Z artykułu opublikowanego 15 października 1965 r. i zatytułowanego *Kościół ewangelicki żąda zrzeczenia się terenów za Odrą i Nysą* można było dowiedzieć, że EKD zamierza 20 października przekazać tekst memorandum, zalecający zrzeczenie się zwrotu niemieckich terenów wschodnich i obalający pogląd, że trwały pokój może podpisać jedynie przyszły rząd zjednoczonych Niemiec. Zdaniem komentatora gaze-

ty, należało wskazać narodowi niemieckiemu taką potrzebę, gdyż 20 lat, jakie minęły od zakończenia wojny, miały własną wagę. Redakcja dodawała na koniec, że pełne przywrócenie dawnych granic było jeszcze możliwe kilka lat po wojnie. Obecnie, ich zdaniem, było to już niemożliwe. Zagroziłoby bowiem obecnej egzystencji Polski⁷.

Widoczne było to, że gazety opiniotwórcze w większości stawały po stronie autorów Memorandum. Podkreślały ponadto potrzebę nowej realistycznej polityki RFN wobec krajów Europy Środkowo-Wschodniej, a zwłaszcza Polski. Postulat ten znalazł się m.in. w komentarzach „Neue Rhein — Ruhr Zeitung”, „Koelner Stadt — Anzeiger”, „Westfaelische Rundschau”. „Neue Rhein — Ruhr Zeitung” zauważała, że autorzy memorandum starali się zachować jak najpełniejszy obiektywizm, szczególnie przy opisie wysiedleń ludności niemieckiej. Redakcja podkreślała również, iż Kościół ewangelicki oczekiwał od władz polskich i niemieckich zaprzestania wzajemnego licytowania się argumentami prawnymi. W końcowym akapicie wyraziła wiarę, iż to wezwanie Kościoła zostanie przyjęte z wielką uwagą, jeśli ma usunąć nienawiść i znaleźć drogę do wzajemnego porozumienia.

Inne ze wspomnianych pism — „Westfaelische Rundschau” dodawało „Co się właściwie stało, że kościół ewangelicki wypowiedział obecnie publicznie to, o czym myślały miliony ludzi w Republice Federalnej, nie mówiąc już o zagranicy: granice na Odrze i Nysie nie powinny być już obiektem spornym. Są one faktem realnym, chociaż dla nas — faktem gorzkim. Stereotypowe utrzymywanie się na pozycjach prawnych niewiele nam dotąd dało. Nie chodzi już o utrzymywanie tych pozycji, które i tak coraz bardziej pękają. Czyż jest więc zbrodnią, że Kościół ewangelicki w 20 lat po wysiedleniu Niemców z ich ojczyzny otwarcie wypowiada tę opinię? Czy dokonuje się zdrady wobec Niemiec, jeśli czyni się tak? Czy w ogóle istnieje jeszcze jakakolwiek szansa przywrócenia starego prawa bez dokonania nowego bezprawia, i to jeszcze gorszego? Jeśli mamy już kogoś uczynić odpowiedzialnym za nasz dylemat, to w pierwszej linii odpowiedzialni są ci, którzy rozpoczęli wojnę i w końcu również ci, którzy po wysiedleniach prowadzili politykę niemiecką. Nie pomogą nam już pobożne życzenia, lecz tylko odwaga rzeczowego spojrzenia na fakty”⁸.

Memorandum Kościoła Ewangelickiego Niemiec ze zrozumiałych względów zostało bardzo źle przyjęte przez środowiska przesiedleńcze, skupione w Związku Wypędzonych. Oskarżały one władze EKD o nadużycie autorytetu Kościoła. Mniej znane organizacje grupujące ziomkostwa i inne związki przesiedleńcze określiły dokument jako „pozbawiony odpowiedzialności”, „faryzeuszowski” i „dyletancki”.

Jedno z pism „Frankfurter Neue Presse”, komentując tego typu zarzuty ze strony organizacji przesiedleńców, stwierdziło, że należy nad tym ubolewać, zwłaszcza że związki te nie są w stanie ukazać drogi, która byłaby politycznie do przyjęcia i zapewniała sukces. Trafna riposta na takie zarzuty znalazła się także w „Badische Zeitung”. Dziennik ten zadał bowiem retoryczne pytanie, czy Związek Wypędzonych przeciwstawiałby się mieszanemu Kościoła do tych spraw także i w tym wypadku, gdyby domagał się on zwrotu obszarów wschodnich. Podobnie uważał inny dziennik „Achener Volkszeitung”. W jego komentarzu z 19 października 1965 r. znalazło się następujące stwierdzenie: „Nikt nie zaprzeczy, że Kościół ewangelicki może mieć własne zdanie w sprawie niemieckich granic, nawet jeśli stawia pod znakiem zapytania fakty, które wydają się nieodwołalne. Określenie memorandum jako nadużycia autorytetu Kościoła jest nie-

⁷ Archiwum Akt Nowych (AAN), Urząd do Spraw Wyznań (UdSW), sygn. 75/47, „Biuletyn Specjalny” nr 6198, 16 X 1965 r., k. 43–44.

⁸ Ibidem, „Biuletyn Specjalny” nr 6179, 18 X 1965 r., k. 83–84.

właściwe i podważa opinię Związku Wysiedleńców za granicą. Pewne jest, że nowy rząd musi więcej uwagi poświęcić polityce wschodniej, zaniedbanej przez jego poprzedników. Sprawa nie może już być dłużej odwlekana i nie podlega to dyskusji”. Gazeta nie była jednak bezkrytyczna wobec autorów Memorandum. Stwierdziła na koniec: „Czy Kościół ewangelicki postąpił właściwie, pisząc o nieodwracalnych wynikach pertraktacji, pozostaje sprawą otwartą. Przedwczesne zajmowanie stanowiska w oficjalnych deklaracjach nie może się nikomu przysłużyć, a najmniej tym, którzy będą musieli prowadzić trudne pertraktacje w Warszawie i Pradze”⁹. Ten właśnie ostatni aspekt zdominował w kolejnych dniach wszystkie teksty na temat dokumentu EKD. Głos ponownie zabrał konserwatywno-liberalny „Die Welt”. W numerze z 19 października pisał m.in.: „Jest rzeczą godną podkreślenia, że memorandum zdradza szczerą wysiłki na rzecz dzielenia stanowiska, iż w sensie prawnym nadal obowiązujące są granice z roku 1937. Jednoznacznie stwierdza się, że wysiedlenie było bezprawiem i pogwałciło elementarne przykazania ludzkie. (...) Ale jednocześnie argumentacja polityczna, gospodarcza, humanistyczna i teologiczna tak bardzo zabiega o zrozumienie sytuacji Polaków, że koniec końców niemiecki prawny punkt widzenia okazuje się pustą fikcją. I tutaj Kościół w gruncie rzeczy ponosi fiasko w konfrontacji z tym samym problemem, z którym również politycy nie mogli się dotąd rozprawić. Problem ten polega na tym, aby nie rezygnować przed czasem bez żadnej rekompensaty z naszego prawa do obszarów wschodnich, a jednak w sensie politycznym i psychologicznym stwarzać grunt do przyszłego porozumienia z sąsiadami wschodnimi. Czyż przysły rząd ogólnoniemiecki będzie mógł wykorzystać w rokowaniach pokojowych swoją przewagę w sensie międzynarodowym wobec Polaków, jeśli przed tym jeszcze powstanie ogólne wrażenie, że rząd ten nie widzi żadnej innej możliwości, aniżeli tylko uwzględnienie realnie istniejących faktów. A z drugiej strony, czy jest do pomyslenia traktatowe porozumienie, odpowiadające interesom niemieckim i polskim, jeśli przedtem nie zbuduje się w Niemczech drogi prowadzącej do tego celu? Nie ma tu żadnej recepty. Autorzy Memorandum kościelnego nadmiernie obciążyli wagę po jednej stronie. Z pewnością krytyka związków przesiedleńców mija się z celem. Ale przecież porozumienie z narodem polskim i ostateczne rozwiązanie problemu granicznego nie będzie możliwe bez udziału bezpośrednio zainteresowanych, a mianowicie wysiedleńców. Jeśli poczują się oni zlekceważeni i odsunięci, to w ten sposób nie da się nic wygrać. Droga do ostatecznego pojednania ze Wschodem jest jeszcze daleka. Memorandum Kościoła ewangelickiego nie może tej drogi skrócić”¹⁰.

W podobnym tonie brzmiał komentarz konserwatywnego „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Znalazły się w nim m.in. zdania „(...) argument, iż tylko zdolny do działania ogólnoniemiecki rząd może przeprowadzić regulację sprawy niemieckich obszarów wschodnich z obecnymi administratorami tych obszarów, został wyrzucony do kosza jako formalny. Zdaniem autorów Memorandum, główną sprawą jest naród niemiecki, dla którego stworzyć trzeba odpowiednią atmosferę, która umożliwi podjęcie kroków na rzecz pojednania z sąsiadami wschodnimi. Jak mają jednak przedstawiać się te kroki, Memorandum nie zdradza. W tym miejscu wykazuje ono nagle niezwykłą skromność. (...) Memorandum nie używa też słowa „rezygnacja”, ale punkt ciężkości całej argumentacji zupełnie jednoznacznie wskazuje ten kierunek. Nikt nie odbiera Kościołowi ewangelickiemu prawa dochodzenia do takich wniosków. Nie ma absolutnie żadnego tabu w tej kwestii. Jednakże nie można stwierdzić, że pozbawiony jest od-

⁹ Ibidem, *Nasłuch Polskiego Radia* z 19 X 1965 r., k. 85.

¹⁰ Ibidem, „*Biuletyn Specjalny*” nr 6180, 19 X 1965 r., k. 86.

powiedzialności każdy człowiek, który z dobrze przemyślanych względów sprzeciwia się tym poglądom”¹¹.

Pogląd, że Memorandum spowodowało osłabienie przyszłej pozycji negocjacyjnej Niemiec, został szybko skomentowany przez autorów dokumentu. Już 20 października w wywiadzie dla „Neue Rhein — Ruhr Zeitung” członek władz EKD, Joachim Beckmann, stwierdził bowiem: „Nonsensem jest założenie, że w rezultacie tego, iż Kościół miał odwagę zając stanowisko wobec naszych żywotnych problemów, ulegnie pogorszeniu pozycja Niemiec. Kościół chrześcijański musi w interpretacji Pisma świętego i swego powołania, jako obrońca pokoju i rzecznik pojednania, być gotów również do wysunięcia sprawy rezygnacji z praw. Memorandum ani nie głosi rezygnacji z granic niemieckich, ani też bezprawia nie deklaruje jako prawa. Niebezpieczne jest jednak wierzyć, że w przyszłych rokowaniach w sprawie granic można coś uzyskać, wysuwając kategoryczne żądanie «wszystko albo nic»”¹².

Głos w sprawie Memorandum zabrały również pisma lewej strony sceny politycznej. Na przykład „Sueddeutsche Zeitung” określiło treść Memorandum jako śmiałe i że nie jest wyrazem najwyższej mądrości politycznej. Redakcja uznała jednak, że Memorandum nie ma takich aspiracji i że jego myślą przewodnią jest to, iż należy patrzeć na sprawy w sposób, w jaki przedstawiają się one w 20 lat po wojnie. Gazeta stwierdzała dalej, że memorandum nie zalecało bynajmniej rządowi federalnemu, aby bezwarunkowo odstąpił od swego „prawnego” stanowiska, z drugiej jednak strony radziło mu, aby podjął „politykę wschodnią”. Dziennik bronił również autorów dokumentu, że opublikowali memorandum przed uformowaniem się nowego rządu. Dwa dni później dodał zaś, że nie przystoi nowym władzom niemieckim podnosić prawnych roszczeń w sprawie zwrotu terytoriów, których posiadanie, wskutek utraty wschodnich ziem przy współdziałaniu Niemiec, stało się dla Polski gospodarczą koniecznością życiową¹³.

Ten ostatni wątek znalazł kontynuację na łamach „Handelsblatt”. Dziennik ten zauważył: „Każdy Kościół jest w swej istocie instytucją niezależną od państwa, a tym samym — partnerem państwa. Jako taki czerpie on swe wartości poznawcze z całkowicie innych korzeni aniżeli parlament, partia i rząd. Oczywiście oddziałuje on politycznie, jeśli w dokumencie znajdujemy takie zdanie, że naród niemiecki jest zobowiązany respektować w przyszłości żywotne prawo narodu polskiego i pozostawić mu obszary, które potrzebuje on dla swego rozwoju”¹⁴.

Również w publicystyce brytyjskiej, francuskiej i włoskiej pojawiły się komentarze dotyczące omawianego dokumentu.

Prasa brytyjska jak zwykle zajęła rzeczowe i wyważone stanowisko. „The Times” stwierdził, iż tezy stawiane w Memorandum są odzwierciedleniem stanowiska, z którym prywatnie zgadza się wielu rozumnych i wpływowych polityków Niemiec Zachodnich. Ludzie ci, zdaniem dziennika, zdawali sobie bowiem sprawę z impasu, w jakim znalazł się problem niemiecki¹⁵.

Z kolei prawniczy francuski „Le Figaro” przedrukował obszernie fragmenty memorandum i podkreślił, że reprezentuje ono tezy diametralnie przeciwne koncepcjom głoszonym przez rząd zachodniemiecki. Dziennik ponadto zauważył, że po raz pierwszy w historii powojennych Niemiec EKD podniósł problem, uważany do tej pory za tabu przez wszystkie siły polityczne. Kościół Ewangelicki zdecydował się na ten krok, mimo że większa część uchodźców była protestantami. Ten aspekt nie uszedł uwagi innego z opiniotwórczych dzienników paryskich

¹¹ Ibidem, k. 87.

¹² Ibidem, „Biuletyn Specjalny” nr 6180, 20 X 1965 r., k. 88.

¹³ Ibidem, k. 87.

¹⁴ Ibidem, k. 87.

¹⁵ Ibidem, Nasłuch Polskiego Radia z 21 X 1965 r., k. 92.

— „Le Monde”. Ten socjalliberalny organ w swym komentarzu z 17 października napisał, że Memorandum odnotowało, że linia Odry — Nysy została wyznaczona w sposób arbitralny. „Le Monde” tłumaczył takie stanowisko EKD nie tylko względami realizmu politycznego, ale przede wszystkim obawą przed „odcięciem się od przeważającej liczby protestantów w NRD”. Dlatego też, zdaniem francuskiej dziennikarzy, polityczny wyraz tej troski o jedność implikował potępienie nieprzejeźdźnych roszczeń terytorialnych. Do tematu Memorandum „Le Monde” powrócił dwa dni później. Przyczyn napisania Memorandum nadal poszukiwał w drugim państwie niemieckim. W numerze z 20 października napisał m.in.: „Dokument ten potwierdza opinię, która zawsze istniała w łonie Kościoła ewangelickiego. Poza motywami dyktowanymi realizmem politycznym tłumaczą się one także tym, że olbrzymia większość obywateli RFN jest wyznania ewangelickiego [tu dziennikarze francuscy mylili się bardzo, gdyż ewangelicy stanowili tylko 51% obywateli ówczesnej Republiki Federalnej — J. K.]. Przywódcy Kościoła protestanckiego na terenie RFN starają się zapobiec zerwaniu kontaktów ze swymi braćmi. W lipcu 1963 r. protestanci stanęli z goryczą wobec konieczności zwołania po raz pierwszy kongresu ewangelickiego, bez udziału przedstawicieli z Niemiec Wschodnich. Ta troska o jedność znajduje swój wyraz polityczny w potępieniu bezwzględnych żądań terytorialnych”. Redakcja przypominała, że już w 1961 r. wybitni przedstawiciele EKD, m.in. prof. Raiser, uchwalili rezolucję w sprawie nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie, lecz Komisja ds. Kościoła w Niemczech Wschodnich ją odrzuciła. „Le Monde” uważał ponadto, że nadszedł czas, aby zrezygnować z niektórych tabu i że wobec możliwości przyjazdu papieża Pawła VI do Polski (w związku z obchodami 1000-lecia chrztu Polski) Memorandum stanowi dowód, że główne wyznania podjęły inicjatywę na rzecz odprężenia w Europie¹⁶.

Jeszcze inny skutek Memorandum odnotowała prasa włoska. Jeden z głównych dzienników „Il Messaggero” w komentarzu redakcyjnym napisał, m.in.: „Memorandum stanowi gest wielkiej odwagi i zasługiwałoby na małą pokojową Nagrodę Nobla”. Jest ono otwartym wezwaniem rzuconym oficjalnej polityce rewizjonizmu, wezwaniem, które postawiło w kłopotliwej sytuacji ministra spraw zagranicznych Schroedera oraz zapoczątkowało dyskusję, w której być może pewnego dnia zabiorą głos, by powiedzieć ostatnie decydujące słowo, dwaj wielcy sprzymierzeńcy, którzy dotąd zachowują milczenie. Trzeci — de Gaulle zajął stanowisko jasne. Dla niego Odra — Nysa jest granicą słuszną, oczywistą i nie do zakwestionowania”¹⁷.

Reakcja Związku Wypędzonych oraz Niemieckich Stronnictw Politycznych

Oficjalna reakcja środowisk przesiedleńców zrzeszonych głównie w Związku Wypędzonych (Bund der Vertrieben) oraz pomniejszych organizacjach ziomkowskich była z oczywistych względów na wskroś negatywna i utrzymana w ostrym tonie. W specjalnym oświadczeniu związku przesiedleńców stwierdzono m.in., że: „przesiedleńcy niemieccy czekali 20 lat na duszpasterskie słowo Kościoła ewangelickiego, które wreszcie padło, sankcjonując nieludzkie traktowanie wysiedlenia i aneksję niemieckiego obszaru państwowego przez rządy komunistyczne—ateistyczne. Deklaracja ta pokazuje się przed trybunałem Bożym jako deklaracja faryzeuszowska i jako nadużycie autorytetu Kościoła w interpretacji problemów prawa międzynarodowego. Memorandum jest najjaskrawszym przykładem dyletantyzmu, za pomocą którego niektóre koła w Republice Federalnej prowadzą swą politykę. Memorandum lekceważy podkreślony w konstytucji Republiki Federalnej cel, jakim jest zjednoczenie Niemiec i cementuje

¹⁶ Ibidem, „Biuletyn Specjalny” nr 6179, 18 X 1965 r., k. 84.

¹⁷ Ibidem, „Biuletyn Specjalny” nr 6229, 23 XI 1965 r., k. 171.

ateistyczne panowanie w Europie Środkowej i Wschodniej”¹⁸. Oprócz cytowanego oświadczenia prezes Związku Wypędzonych Wenzel Jaksch zapowiedział kontrakcję polityczną. Do powyższych protestów dołączyło się również obradujące w tym czasie w Berlinie Zachodnim ziomkostwo Niemców śląskich, które oświadczyło, że Memorandum jest nieodpowiedzialne z punktu widzenia moralnego, historycznego, prawnego i politycznego.

W sukurs przesiedleńcom przyszedł również minister do spraw przesiedleńców Ernst Lemmer. Na spotkaniu w Monachium 15 października oświadczył, m.in. „Z wyrzucenia siłą ponad 10 mln ludzi nie może wyrosnąć żadne prawo. Sprawiedliwe rozwiązanie obejmuje 2 strony. Myśmy naszą rękę wyciągnęli. Stale nam jednak odpowiadano w sensie, który miał nas podporządkować dyktatowi. A dyktat nie jest żadnym porozumieniem. Jeśli jednak w ostatnich dniach w naszym kraju zalecono przyjęcie takiego dyktatu, to z całą pewnością nasi pozbawieni ojczyzny ziomkowie nie zasłużyli na takie traktowanie”¹⁹.

Mniej oficjalne reakcje środowisk przesiedleńców nie były już tak gwałtowne i wykladały twarde racje polityczne strony niemieckiej. Przykładem takiej bardzo cennej analizy sytuacji Związku Wypędzonych (BdV) stała się w tym czasie telewizyjna wypowiedź jej wiceprzewodniczącego i posła SPD do Bundestagu, Reinholda Rehsa. Wynikało z niej, iż EKD, zdaniem BdV, opisała jedynie w Memorandum stan faktyczny, tj. że linii Odry — Nysy nie da się już zmienić. Na terenach dawnego niemieckiego Wschodu urodziły się, przez 20 powojennych lat, miliony Polaków, którzy również mieli, zdaniem Reinholda Rehsa, prawo do ojczyzny. Rozwijając ten wątek, wiceprzewodniczący BdV dodawał, że nie da żadnych owoców niekończące się liczenie grzechów przeciwko grzechom lub też wyruszenie na front z wyposażeniem w pozycje prawne. Należność za przegraną wojnę, była też jego zdaniem, nadal nieuregulowana. Do należności za jej rozpiętanie należało doliczyć m.in. fakt, że w przyszłości przyjdzie przyjąć obowiązujące granice z Polską. Do tej sytuacji miało jednak dojść dopiero wtedy, gdy ZSRR zgodzi się na zjednoczenie państw niemieckich. O tym ostatnim aspekcie, powinny, jego zdaniem, pamiętać władze EKD, gdy ogłosiły memorandum. Wykładając w pełni pogląd na tę sprawę, Rehs stwierdził: „(...) stwierdzić można, że nie jest zbyt trudne stworzenie wreszcie jasności w tej sprawie. Nikt u nas będący przy zdrowych zmysłach nie chce dziś ponownie szarżować przeciw Wschodowi. Powinniśmy wyraźnie dać do zrozumienia Polakom, że jesteśmy gotowi do pogodzenia się z gorzkimi faktami — tak samo, jak Polacy musieli pogodzić się z faktem, iż z winy Hitlera utracili część swego terytorium na Wschodzie na rzecz Związku Radzieckiego. Musimy wyraźnie powiedzieć Polakom, że jesteśmy gotowi do formalnego porzucenia naszego roszczenia prawnego dopiero w tym dniu, w którym Polacy gotowi będą przyznać sprawiedliwość żądaniu Niemców, domagających się jedności narodowej. Niektórzy ludzie odnoszący się do tematu polskiego uczuciowo, oburzeni są tym, że rząd i opozycja żądają przywrócenia Niemiec w granicach z roku 1937. Wszyscy myślący politycy w tym kraju wiedzą, że przeprowadzenie tego żądania jest prawie niemożliwe. Czyż jednak powinniśmy opuścić ten grunt dopóki komuniści w Moskwie, Warszawie i gdzie indziej cementują podział naszego kraju. Mało by to miało wspólnego z polityką. A za to więcej z romantyzmem politycznym. Od zapłaty, którą pewnego dnia trzeba będzie uiszczyć nie uchylamy się i nie możemy się uchylić. Przedtem jednak inni muszą udowodnić w traktacie pokojowym, że nie chcą pozbawić Niemców na zawsze i na wszystkie czasy prawa i sprawiedliwości”²⁰.

¹⁸ Ibidem, „Tygodniowy Biuletyn Specjalny” nr 688, 21 X 1965, k. 103.

¹⁹ Ibidem, „Tygodniowy Biuletyn Specjalny” nr 6204, 23 X 1965 r., k. 113.

²⁰ Ibidem, „Tygodniowy Biuletyn Specjalny” nr 6181, 21 X 1965 r., k. 98.

Memorandum EKD wywołało również żywą reakcję głównych sił politycznych RFN. Krytycznie do jego treści podeszły rządzące Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) i Unia Chrześcijańsko-Społeczna (CSU), które wychodziło z podobnych przesłanek jak cytowany powyżej Reinhold Rehs. W imieniu obu siostrzanych partii chadeckich głos zabrał przewodniczący „krajowej organizacji CDU/CSU Odra — Nysa”, poseł Joseph Stingl. W swoim komentarzu skrytykował on władze EKD, m.in. za fakt braku konsultacji z politykami i ze środowiskami uchodźców. Zdaniem Stangla, środowisko BdV przyjęło Memorandum z przygnębieniem. Wezwał także władze EKD, aby przemyślały swoje stanowisko i okazały zrozumienie dla stanowiska wysiedleńców.

Z kolei z ramienia Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) głos zabrał jej wiceprzewodniczący (pochodzący z rodziny wysiedlonych ze Wschodu), Herbert Wehner. Stwierdził on, m.in., że SPD uważa, iż sprawy graniczne mogą zostać uregulowane jedynie w traktacie pokojowym. Jednostronne ustępstwa, jego zdaniem, były pozbawione całkowicie politycznych korzyści. Wehner nie odbierał jednak EKD prawa do zabierania publicznie głosu na ten tak ważny dla Niemców problem. W punkcie trzecim wystąpienia SPD oświadczała, że obserwuje z troską fakt ostrości i rozgoryczenia, z jakim prowadzona jest dyskusja nad Memorandum. SPD proponowała zorganizowanie tzw. wspólnego stołu, w którym spotkaliby się przeciwnicy i zwolennicy Memorandum.

Tekst Memorandum stał się również przyczyną ostrego sporu politycznego bawarskiej CSU z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych, Gerhardem Schroederem. Na łamach organu partyjnego CSU „Demokratisch-Konservative Korespondente” napisano, że Schroeder wiedział o przygotowywaniu Memorandum już od lipca 1965 r. Miał również, zdaniem gazety, konsultować poszczególne fragmenty tekstu i znać całą zawartość jeszcze przed oficjalną prezentacją. Bawarczyzy zarzucali mu, że nie przeciwdziałal tej publikacji, a nawet miał ją zaaprobować. Minister spraw zagranicznych, Gerhard Schroeder, oczywiście wszystkiemu zaprzeczył. Podobnie uczynił podległy mu rzecznik niemieckiego Auswaertigs Amt, dodając, że informacje rozpowszechniane przez pismo są zmyślone i nie odpowiadają rzeczywistości. Strona kościelna nie skomentowała zaś w ogóle rewelacji „Demokratisch-Konservative Korespondente”. Wspomniane *dementi* nie było chyba zbyt przekonujące, skoro dwie agencje prasowe UPI i AP również podały, że Schroeder znał treść Memorandum i że zaaprobował jego treść. Najbardziej poinformowany był chyba jednak „Berliner Morgenpost”. Napisał on bez ogródek, że Schroeder jako przewodniczący ewangelickiego koła roboczego CDU/CSU był na bieżąco informowany od lipca 1965 r. o pracach nad Memorandum. Gazeta nie wiedziała jedynie, czy wobec jego treści miał jakieś zastrzeżenia²¹.

Tekst Memorandum przekazany został kanclerzowi Ludwikowi Erhardtowi 20 października. Już w miesiąc później, 24 XI 1965 r., strona rządowa udzieliła odpowiedzi. Wynikało z niej, że Niemcy funkcjonują nadal formalnie w granicach z 31 XII 1937 r., dopóki wybrany w powszechnych wyborach ogólnoniemiecki rząd nie zadecyduje inaczej.

Reakcje czynników rządowych NRD i PRL

Dokument opublikowany przez EKD wywołał zrozumiałe zaniepokojenie wschodnioniemieckich komunistów zrzeszonych w Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (Sozialistische Einheitspartei Deutschlands — SED). Obawiali się oni wszelkiej normalizacji kontaktów RFN z państwami bloku wschodniego. Mogło to bowiem zagrozić egzystencji Niemieckiej Re-

²¹ Ibidem, s. 99.

publiki Demokratycznej. W kierowniczych gremiach władzy przygotowano dwie oceny zaistniałej sytuacji. Jedną powstała w odpowiedzialnym za kontakty z Kościołami Sekretariacie Stanu do Spraw Kościelnych, drugą sporządzono w Zespole do Spraw Kościelnych Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (KC SED). Materiały przywiózł osobiście do Warszawy 29 października 1965 r. sekretarz stanu do spraw kościelnych NRD, Hans Seigewasser. Przekazanie tych dokumentów osobiście przez urzędnika odpowiedzialnego w NRD za politykę wyznaniową podkreślało duży stopień zaniepokojenia zaistniałą sytuacją wschodnioniemieckich kół rządzących. Z lektury obu dokumentów wynikało, że Sekretariat Stanu zajął bardzo krytyczne, czasami wręcz napastliwe, stanowisko wobec dokumentu EKD. Prawdopodobnie było to spowodowane kompleksem „oblężonej twierdzy”, w której wszelkie odgłosy z RFN przeciwstawiano od razu własnym. Memorandum zarzucano m.in., że przez połowiczne sformułowanie chce dogodzić wszystkim zachodnioniemieckim poglądom politycznym co do granicy na Odrze i Nysie. Ponadto raport Sekretariatu w sposób szczególnie uwypuklał problem, poruszonego w Memorandum, akcentu wzajemnej winy obu narodów. Urząd kościelny usiłował też udowodnić, że Memorandum stało konsekwentnie na gruncie obowiązywania doktryny Hallsteina i nieuznawania NRD nawet jako terytorium. Zdaniem władz polskiego Urzędu do Spraw Wyznań, „Ocena Sekretariatu Stanu popadała przy tym w wewnętrzną sprzeczność, gdyż w innym miejscu cytowano fragment przedmowy prezesa Scharfa do Memorandum, akcentując wyraźnie odmienną sytuację «w obu częściach Niemiec» i mówiący o sytuacji w Niemieckiej Republice Federalnej i w Berlinie Zachodnim — a więc wbrew oficjalnej zachodnioniemieckiej tezie o suwerenności NRF na całym terytorium b. Rzeszy Niemieckiej, podkreślając nie tylko, że NRF istnieje w swych rzeczywistych granicach, ale wyraźnie podkreślając państwowoprawną odrębność Berlina Zachodniego od NRF”²².

Ocena Zespołu do Spraw Kościelnych była natomiast bardziej wyważona i akcentowała pozytywne aspekty wystąpienia EKD. Dokument SED mocno podkreślał, że memorandum zajmowało krytyczne stanowisko wobec żądań przesiedleńców i kładło nacisk na stwierdzenie winy narodu niemieckiego. Ponadto w raporcie Zespołu zauważono, że w dokumencie EKD znalazła się pozytywna ocena układu zgorzeleckiego z 1950 r. Generalnie ocena partyjna utrzymana była w rzeczowym tonie i przeważnie (w odróżnieniu od dokumentu Sekretariatu) nie komentowała cytatów lub streszczeń Memorandum.

Różnice w obu dokumentach wynikały prawdopodobnie z tego, że zespół SED oceniał znaczenie Memorandum na podstawie jego oddźwięku i skutków w różnych środowiskach politycznych RFN. Z kolei Sekretariat oceniał go jedynie z perspektywy samej treści i brał pod uwagę negatywne jego echa w środowiskach kościelnych NRD, np. wznowienie dyskusji na temat granicy na Odrze i Nysie.

Oba dokumenty znajdowały jednak i wspólne punkty krytyki. Były to m.in.: usprawiedliwienie oficjalnej polityki rządu RFN, poparcie dla tzw. linii Schroedera w zachodnioniemieckiej polityce zagranicznej, teza o wspólnej winie obu narodów i antykomunistyczny charakter dokumentu.

Reakcja strony polskiej, zwłaszcza prowadzącego sprawę Urzędu do Spraw Wyznań (UdSW) była wyważona. Urzędnicy sugerowali władzom państwowym i partyjnym, iż należy w oficjalnej propagandzie mocno podkreślać, co jest w Memorandum nowe i pozytywne dla polskiej racji stanu. Zdaniem UdSW, „Polska Rzeczpospolita Ludowa nie miała żadnego interesu w atakowaniu Memorandum «z lewa», wówczas gdy jest ono tak mocno atakowane w NRF «z prawa»; taki atak «z lewa» stawiałby bowiem pod znakiem zapytania celowość wszel-

²² AAN, UdSW, sygn. 75/47, Raport Urzędu do Spraw Wyznań z 24 XI 1965 r., k. 135.

kich trzeźwiejszych wystąpień w NRF, które autorom ich przyniosłyby wyłącznie tylko krytykę z obu stron. Ale równocześnie krytyczne oceny NRD wskazują wyraźnie na to, że nie należy jednostronnie podkreślać tylko pozytywnych stron Memorandum i nie należy go przeceniać ponad należną miarę, gdyż obok odważnie sformułowanych, niepopularnych w NRF też przez cały tekst Memorandum przewijają się myśli obce prawdziwemu pokojowemu uregulowaniu stosunków między Niemcami Zachodnimi a Polską²³.

Władze państwowe PRL przedsięwzięły tylko kampanię prasową, w której opisywały głównie nagonkę środowisk przesiedleńczych na autorów Memorandum. W mediach zaczęły się ukazywać artykuły o jednoznacznych tytułach, np. *Nawrót do barbarzyństwa nienawiści — stwierdzają dzienniki, w NRF — terror wobec autorów memorandum Kościoła ewangelickiego* lub *Memorandum Kościoła ewangelickiego zaakceptowane przez radę EKD. Wściekłe ataki rewizjonistów*²⁴. Rychle opublikowanie listu biskupów polskich do niemieckich oraz zbliżające się uroczystości milenijne uniemożliwiły Urzędowi do Spraw Wyznań pełne wykorzystanie propagandowe Memorandum EKD w wewnętrznych rozgrywkach kościelnych.

Reakcja polskich protestantów

Dokument „Sytuacja wypędzonych a stosunek narodu niemieckiego do jego sąsiadów wschodnich”, który Izba do Spraw Publicznych Kościoła Ewangelickiego Niemiec ogłosiła 14 października 1965 r., odnosiło się do kwestii granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, pośrednio wskazując na jej ostateczny kształt. Strona niemiecka pisała m.in.: „Pełne przywrócenie dawnego stanu posiadania, które byłoby jeszcze możliwe w pierwszych latach po 1945 r., dwadzieścia lat później nie jest już możliwe, ponieważ zagroziłoby egzystencji Polski, co Niemcy, zgodnie z tym, co wyżej powiedziano, powinny respektować”. W zamian oczekiwano od Polski wzięcia na siebie wspólwiny za wysiedlenie Niemców oraz poparcia dla idei zjednoczenia państw niemieckich.

W ówczesnych warunkach politycznych, przy braku suwerennego i w pełni niepodległego państwa, te ostatnie postulaty były nierealne. Tekst Memorandum wywołał jednak odzew polskich protestantów. Na Synodzie Kościoła ewangelicko–augsburskiego 24 października 1965 r. jego ówczesny zwierzchnik, ks. biskup Andrzej Wantuła, powiedział m.in.: „Przyjęcie przez Synod Ewangelickiego Kościoła w Niemczech wspomnianego Memorandum stanowi akt, który polscy ewangelicy przyjmują z uznaniem, aczkolwiek nie wszystkie wywody w nim zawarte mają uzasadnienie i mogą być przez nas zaakceptowane. Mimo to może on mieć dla dalszego kształtowania się stosunków między narodem polskim i niemieckim, a również dla całej Europy i pokoju na świecie duże znaczenie. Cieszy nas szczególnie to, że ten odważny głos wyszedł ze społeczności ewangelickiej w chwili, gdy przedstawiciele rzymskokatolickiej hierarchii w NRF odnieśli się krytycznie do patriotycznego stanowiska, któremu niedawno w tej sprawie dał wyraz rzymskokatolicki episkopat polski. Witamy ten głos naszych współwyznawców niemieckich jako obiecującą zapowiedź lepszej przyszłości między sąsiadującymi ze sobą narodami i wyrażamy za ten odważny akt naszym współbraciom w wierze szczerze uznanie. Obecną granicę Polski uważamy bowiem my, ewangelicy polscy, wraz z całym narodem nie tylko za sprawiedliwą i ostateczną, lecz również za granicę pokoju²⁵. Po wystąpieniu biskupa Andrzeja

²³ Ibidem, k. 137.

²⁴ Ten pierwszy tytuł nosił artykuł opublikowany w „Słowie Powszechnym” nr 275 z 18 XI 1965 r. Z kolei drugi zamieszczono w „Życiu Warszawy” nr 267, 7–8 XI 1965 r.

²⁵ AKEA, Protokół z posiedzenia Synodu Kościoła Ewangelicko–Augsburskiego z 24 X 1965 r. [brak sygn.], k. nłb.

Wantuły, Synod Kościoła ewangelicko–augsburskiego jednogłośnie przyjął tekst uchwały solidaryzujący się ze stanowiskiem swego zwierzchnika. Oba dokumenty zostały następnie przetłumaczone na język niemiecki i przesłane Radzie EKD.

Podobną w brzmieniu uchwałę przyjął również synod Kościoła ewangelicko–reformowanego.

Zwierzchnik Kościoła ewangelicko–augsburskiego, ks. bp Andrzej Wantuła, nie ograniczył się jedynie do wspomnianego wystąpienia na Synodzie. 13 listopada 1965 r. wystosował osobny list do władz Ewangelickiego Kościoła Niemiec. Pisał w nim m.in.: „(...) chciałbym zakomunikować, że Memorandum wywołało w całym polskim społeczeństwie duże zainteresowanie. Jest rzeczą zrozumiałą, że polski punkt widzenia nie we wszystkich punktach pokrywa się z punktem widzenia Memorandum, lecz ogólnie podkreśla się ważność dokumentu, trzeźwość i odwagę autorów, jak również dobrą wolę, aby wreszcie stosunki między naszymi sąsiadującymi ze sobą narodami doprowadzić do realnych podstaw. W niedługim czasie zajmą się sprawą Memorandum na specjalnym posiedzeniu wszystkie należące do Polskiej Rady Ekumenicznej Kościoły, a mianowicie wszystkie Kościoły protestanckie, Kościół prawosławny i Kościoły starokatolickie. Wreszcie chciałbym zaznaczyć, że dzięki Memorandum Kościoły protestanckie w Polsce zyskały na moralnej wadze i umocniły swoją pozycję”²⁶.

Głos w sprawie Memorandum zabrał również oficjalny organ Kościoła ewangelicko–augsburskiego „Zwiastun”. Na jego łamach były zwierzchnik polskich luteran, ks. bp Karol Kotuła zadał publicznie narodowi niemieckiemu pytanie, „jakie pragnie dać zadośćuczynienie narodowi polskiemu za ciężkie bezprawia dokonane wobec niego”. Komentując zaś bezpośrednio sam tekst memorandum, dodawał: „My polscy ewangelicy jesteśmy z różnych względów szczególnie wdzięczni Kościołowi Ewangelickiemu w Niemczech za tak mężne wystąpienie w tej sprawie i jesteśmy przekonani, że przyczyni się on do uśmierzania niechęci i zbliżenia pomiędzy obu narodami”²⁷. Sama redakcja pisma zaś dodawała: „Szkód, jakie poniosły Niemcy, nie można oddzielić od zamętu, w jaki dał się wciągnąć naród niemiecki przez narodowy socjalizm. Dowodem, jak trudna jest sytuacja — jest fakt, że w 20 lat po zakończeniu działań wojennych nie ma jeszcze możliwości rozwiązania jej na drodze szczerych rozmów. Jest to skutek nie tylko ideologicznych przeciwieństw między narodami. Stosunek Niemiec do ich wschodnich sąsiadów został tak dalece zakłócony, że dawniejsza wymiana w sensie duchowym, kulturalnym i ogólnoludzkim nie może być dziś prawie wcale na nowo podjęta”²⁸.

Z kolei w komunikacie Polskiej Rady Ekumenicznej (organizacji grupującej większość Kościołów nieryzymskokatolickich), opublikowanym w grudniu 1965 r., znalazły się następujące sformułowania: „Polska Rada Ekumeniczna przyjęła z najwyższą uwagą i zainteresowaniem Memorandum Kościoła Ewangelickiego w Niemczech w sprawie przesiedleńców oraz stosunku Niemiec do sąsiadów wschodnich. (...) Na tle klimatu politycznego, panującego dziś w NRF, ogłoszenie Memorandum było nie tylko dowodem poczucia odpowiedzialności chrześcijańskiej, lecz także przejawem odwagi Kościoła, tak znamiennej dla wyznawców Kościoła Świadczącego w okresie panowania hitleryzmu. Za ten akt wierności powołaniu chrześcijańskiemu i odwagi, których dziełem jest Ewangelia, Polska Rada Ekumeniczna jest wdzięczna autorom Memorandum, widzi w nim cenne świadectwo wiary”²⁹. Polska Rada Ekumeniczna zorganizowała także specjalną sesję na temat dokumentu EKD. Odbyła się ona 21 grudnia

²⁶ AKEA, List biskupa Andrzeja Wantuły z 13 listopada 1965 r. do Evangelische Kirche in Deutschland, k. nlb.

²⁷ „Zwiastun. Dwutygodnik Ewangelicki” nr 24 (465), 15 XII 1965, s. 326.

²⁸ Ibidem, s. 326.

²⁹ „Zwiastun. Dwutygodnik Ewangelicki” nr 18, 17 IX 1995, s. 9.

1965 r. W programie znalazły się dwa referaty analityczne. Jeden przygotowany przez grupę Kościołów starokatolickich i prawosławnego, drugi zaś przez Kościoły protestanckie.

Do tekstu Memorandum polscy i niemieccy protestanci powrócili jeszcze w latach 70. Pretekstem do debaty był pobyt w Polsce w październiku 1972 r. jednego z autorów tego dokumentu, prof. Ludwika Raisera z Tybingi. Jego wykład połączony był z wizytą w Polsce delegacji Kościoła Luterańskiego Wittenbergi. Tłem wystąpienia Raisera była, ciągle nierozstrzygnięta we wzajemnych rozmowach, kwestia rekompensaty za uznanie przez Niemcy linii Odry — Nysy. Strona niemiecka cały czas obstawała przy tezie, że rezygnacja z niemieckiego wschodu jest „ofiara” ich kraju w imię ponownego zjednoczenia obu państw niemieckich. Polacy obstawali przy tezie, że utrata tych ziem przez Niemcy jest tylko konsekwencją wywołanej przez Adolfa Hitlera II wojny światowej.

Ten spór, w gruncie rzeczy bezprzedmiotowy — ani polscy protestanci, ani zamieszkałe przez nich państwo nie byli suwerenami w ówczesnej polityce wielkich mocarstw, wskazywał na to, iż ówczesne kontakty polsko-niemieckie zdominowała pamięć historyczna. Z jednej i z drugiej strony zasiadali do stołu obrad ludzie, na których II wojna światowa odcisnęła głębokie piętno. Dotyczyło to zwłaszcza strony polskiej, gdzie zarówno bp Andrzej Wantuła, jak i prezes Synodu Kościoła ewangelicko-augsburskiego, ks. Woldemar Gastpary, byli byłymi więźniami hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Mimo to znaleźli wspólny język z takimi działaczami EKD, jak Ludwik Raiser, Erwin Wilkens i H. Class.

Bilans

Warto w tym miejscu podkreślić, iż dialog rozpoczęty przez polskich i niemieckich ewangelików, obecnie w dużej mierze zapomniany i przyćmiony przez późniejszy list biskupów polskich do niemieckich, był pierwszym krokiem na ścieżce do przyszłego polsko-niemieckiego pojednania.

Wydaje się bowiem, że nieprzypadkowo tekst memorandum ujrzał światło dzienne w tym czasie. Rządzącemu nieprzerwanie od 1949 r. CDU brakowało wizji przyszłego rozwoju państwa, a partii wyraźnego lidera. Pojawiły się także pierwsze symptomy niepokojów społecznych, spowodowane rozpoczęciem procesu zamykania nierentownych kopalń. RFN przeżywała również w tym czasie porażki na arenie międzynarodowej, czego widowym przykładem stało się zerwanie z nią, w maju 1965 r., stosunków dyplomatycznych przez dziewięć państw arabskich. Uczyniły tak w proteście przeciw nawiązaniu przez RFN stosunków dyplomatycznych z Izraelem. Pojawiła się w związku z tym groźba, że NRD zostanie uznane przez państwa Trzeciego Świata. Doktryna Hallsteina przestawała być aktualna jako główna oś zachodnio-niemieckiej polityki zjednoczeniowej. Polityka schlebiania środowiskom wypędzonych i ich ciągle roszczenia terytorialne stawały się dla dużej części zachodniego społeczeństwa zbyt dużym obciążeniem (w 1965 r. już tylko 28% opinii publicznej popierało program rewindykacji granic na wschodzie, a 46% uważało te terytoria za stracone). Była to, jak słusznie zauważył Jerzy Krasuski, „przeszkoda w uzyskaniu przez RFN równouprawnienia na arenie międzynarodowej”³⁰. Dlatego też tekst Memorandum wychodził naprzeciw tej zmieniającej się opinii społeczeństwa. W takiej atmosferze społecznej odbyły się w Niemczech w 1965 r. wybory parlamentarne. Ukształtowany w ich wyniku rząd CDU/CSU — FDP przetrwał tylko rok, potem do władzy doszła Wielka Koalicja CDU/CSU — SPD. Lider socjaldemokratów Willy Brandt został wicekanclerzem i ministrem spraw zagranicznych. Wtedy też rozpoczął prowadzenie swej *Ostpoli-*

³⁰ Cyt. za J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław 1998, s. 563.

tik, rezygnując z dotychczasowej linii SPD. Trzy lata później jego partia po zawarciu koalicji z FDP rozpoczęła ponad 13-letnie rządy. Podczas tego okresu normalizacji uległy stosunki z blokiem wschodnim oraz zostały podpisane umowy dotyczące wzajemnego uznania granic. Tekst Memorandum był jednym z czynników, które zapoczątkowały *Ostpolitik* rządów Kurta Georga Kiesengera i Willego Brandta oraz przyczyniły się do stopniowej rewizji poglądów Niemców na swoje dawne *Ostgebiete*.

W tamtym czasie główną przeszkodą w pełnej normalizacji kontaktów polsko-niemieckich była sytuacja polityczna ówczesnej podzielonej na dwa bloki Europy. Dlatego warto w tym miejscu odnotować jakże trafny osąd jednego z dziennikarzy „Die Welt”, Wilfrieda Hertza-Eichenrodego. Napisał on w numerze z 27 listopada 1965 r. m.in.: „Nie nieprzejednane stanowisko Niemców przeszkadza zjednoczeniu ich ojczyzny, lecz komunizm. Nie nieprzechwytyżona przeszłość odwleka pojednanie między Niemcami a Polakami, łącznie z porozumieniem w sprawie granic, lecz komunizm”.

Dlatego dopiero upadek tego totalitarnego systemu w 1989 r. pozwolił spełnić jeden z celów politycznych Konrada Adenauera. Było to zjednoczenie państwa niemieckiego i następnie podpisanie układu granicznego z wolną Polską.

Memorandum of the Council of the Evangelical Church in Germany On the Situation of the Expelled and on the Relation of the German Nation to Their Eastern Neighbours — Reactions in Europe and Poland

The memorandum issued by the Evangelical Church in Germany (Evangelische Kirche in Deutschland — EKD) is little known in Polish historiography. The prime reason for this state of things is the fact that it appeared shortly prior to the famous pastoral letter of the Polish Episcopate, addressed to the Episcopate of Germany and containing the famous words „we forgive you and we ask to be forgiven”, which caused a furious reaction of the communist authorities. Moreover, the Protestant community in Poland was small and its response did not play a role equal to that of its German counterpart.

In Germany the memorandum produced an extensive debate, much greater than the one inspired by the letter of the Polish Episcopate. Leading West German dailies: the conservative „Frankfurter Allgemeine Zeitung” and „Die Welt”, as well as the leftist „Süddeutsche Zeitung” voiced their views in the ensuing debate. The majority of the opinion-creating media opted for a favourable stand vis a vis the authors and contents of the memorandum. In certain cases, however, such periodicals as „Berliner Morgenpost”, issued in West Berlin, assessed the EKD initiative in extremely critical terms.

The stand represented by the German Protestants was commented also by the media in neighbouring countries — „Le Figaro” and „Le Monde” (France), „The Times” and „Il Messaggero” (Italy).

The main political forces of the Federal Republic of Germany: CDU / CSU, SPD and the Federation of the Expelled (Bund der Vertriebenen), grouping refugees from the east, also announced their opinions. Both the Christian Democrats and the Social Democrats treated the published document in a rather restrained fashion in the belief that the recognition of the frontier on the Odra and the Nysa Łużycka should be resolved together with the consent for the unification of the two German states expressed by Poland and other member-states of the eastern bloc. A similar stand was represented by Bund der Vertriebenen. Such a solution did not become feasible until after the fall of communism.